

Prawa tradycyjne i wartości podstawowe

Julián Carrón*

Szanowny Dyrektorze, po miesiącach dyskusji na temat związków partnerskich, projekt ustawy Cirinnà trafia do Parlamentu, wywołując nową falę manifestacji ulicznych, i to wręcz podwójną: zwolenników ustawy i jej przeciwników. Ci, którzy ją popierają, domagają się uznania owych nowych praw; kto się jej sprzeciwia czyni to w obronie tradycyjnych praw.

Jaka jest przyczyna zaciekleści trwającego konfliktu? Część opinii publicznej żąda uznania tych nowych praw za osiągnięcie cywilizacyjne; druga część postrzega je jako atak na wartości leżące u podstaw cywilizacji zachodniej. Stąd też wokół nich dochodzi do podziałów społecznych i konfliktów politycznych, które wydają się nie do pogodzenia. Dlaczego tak wiele fascynacji i tak wiele niechęci?

Zadajmy sobie pytanie, skąd biorą początek owe tak zwane nowe prawa? Każde z nich, ostatecznie, czerpie z najgłębszych ludzkich wymogów: z potrzeby kochania i bycia kochanym; z pragnienia bycia ojcami i matkami; ze strachu przed cierpieniem i śmiercią, z poszukiwania własnej tożsamości. Oto przyczyna ich atrakcyjności i ich mnożenia się, z ukrywanym oczekiwaniem, że porządek prawny będzie w stanie rozwikłać dramat życia i „mocą prawa” zdoła zagwarantować satysfakcję nieskończonych potrzeb właściwych każdemu sercu.

Propozycja Cirinnà rodzi się w takim kontekście, z zamiarem udzielenia odpowiedzi na pragnienie afektywnego spełnienia między osobami tej samej płci, które się ze sobą łączą, tworząc nowe formacje społeczne i domagając się ich uznania. Z całym szacunkiem należnym debacie prawnej, pragnę podkreślić, że w centrum zawsze jest człowiek i jego spełnienie. Za każdym ludzkim usiłowaniem kryje się wołanie o spełnienie. Ale czy to usiłowanie, jakkolwiek szczere, jest w stanie nań odpowiedzieć?

Nie zawsze współczesna kultura, której częścią wszyscy jesteśmy, patrzy na najgłębsze wymogi „ja”, pojmując w pełni nieskończone znaczenie owych konstytutywnych ludzkich wymogów, często udziela częściowych i zatem nieadekwatnych odpowiedzi. Ale czy to ludzkie pragnienie naprawdę pozwala się tak łatwo zawęzić? Jak nas nauczył Cesare Pavese: „to, czego człowiek szuka w przyjemnościach jest czymś nieskończonym, i nikt zgoła nie zrezygnuje z nadziei osiągnięcia tego czegoś nieskończonego”. Kropla nigdy nie wypełni szklanki życia. Przykładem tego jest świadectwo – z którym zetknąłem się niedawno – pewnego homoseksualisty, który zajmuje się modą, ma całkiem dobrą pracę i relację z partnerem. Pewnej spotkanej przypadkowo parze przyjaciół wyznał, że nie jest szczęśliwy, mówiąc im: „Jest tak, jakby mi czegoś brakowało; to tak, jakbym przeżywał moje życie, wychodząc od reaktywności, broniąc się przed czymś. To czyni mnie niespokojnym”.

Niespokojny, jak wszyscy. Wszyscy nieustannie skłaniamy się ku redukowaniu naszego pragnienia na obraz przez nas samych stworzony, ponieważ w ten sposób myślimy, iż rozwiązanie mamy na wyciągnięcie ręki. Ale człowiek realny nigdy się tym nie zadowoli. Co więcej, cena do zapłacenia jest bardzo wysoka: stłamszenie za kratami więzienia, które sami sobie zbudowaliśmy. Czyż brak satysfakcji może zostać uzdrowiony przez ustanowienie prawa? Wielu sądzi że tak. To tłumaczy tę zażartą walkę, aby je zatwierdzić. Z drugiej strony jednak ci, którzy uważają, że to niszczy fundamenty społeczeństwa sprzeciwiają się często z taką samą zawziętością, nie będąc w stanie w najmniejszym stopniu rzucić wyzwania zwalczanej pozycji, co więcej, jeszcze ją umacniają.

„Kto nas wyzwoli z tej śmiertelnej sytuacji?”, pytał się już św. Paweł. Jedyne żywe spotkanie, które wywyższa człowieczeństwo w człowieku i przywraca mu jego pierwotny oddech, będzie w stanie wyzwolić go spod dyktatury jego zredukowanych pragnień, sprawiając, że zrodzi się w nim pragnienie innej formy życia; tylko tego rodzaju spotkanie może stać się adekwatną odpowiedzią na redukcje, które przecież widzimy i szanującą wolność drugich. Jak relacja przyjaźni owej pary, jaką obdarzyli tego przyjaciela homoseksualistę, która doprowadziła go do stwierdzenia: „Byłoby pięknie tak żyć pracą i relacjami, jak ty i twoja żona nimi żyjecie. Jesteście wyjątkowi w normalnym sposobie życia. Pięknie jest z wami rozmawiać”. A potem zapytał: „Co robicie, aby tak żyć?”.

Oto właśnie dokumentacja tego, do czego nas zawsze przywoływał ksiądz Giussani: „W społeczeństwie takim jak to nie sposób stworzyć coś nowego inaczej jak tylko poprzez życie: nie ma struktury, organizacji lub inicjatyw, które by się ostały. I właśnie jedynie odmienione i nowe życie potrafi zrewolucjonizować struktury, relacje, inicjatywy, wszystko”. To właśnie takie życie stało się wyzwaniem dla pragnienia Samarytanki, której pięciu mężów nie było w stanie zaspokoić.

Czyż nie tego właśnie wszyscy oczekują od nas chrześcijan? „Tym, czego brakuje nie jest słowne lub kulturowe głoszenie orędzia. Dzisiejszy człowiek oczekuje, być może nawet nieświadomie, doświadczenia spotkania z osobami, dla których fakt Chrystusa jest rzeczywistością tak obecną, że ich życie się zmieniło”. Tego, według księdza Giussaniego, dzisiaj potrzeba, i tylko to porusza: „Tylko zderzenie z czymś ludzkim, może wstrząsnąć dzisiejszym człowiekiem: wydarzenie, które byłoby echem tego początkowego wydarzenia, gdy Jezus spojrział w górę i rzekł: «Zacheuszu, zejdź prędko, chcę przyjść do twego domu»” (ksiądz Giussani). Tutaj zostaje nam wskazana metoda, dzięki której chrześcijaństwo się wydarzyło i nadal się wydarza. Innymi słowy, Chrystus nie jest o dla szukania rozwiązania gdzie indziej, ale właściwym kluczem do jego rozwiązania. Jedyne Chrystus jako obecne wydarzenie w życiu osób jest w stanie uwolnić człowieka od jego redukcji i pozwolić mu pragnąć i doświadczać owej pełni, dla której jest stworzony. „Byłoby pięknie tak żyć pracą i relacjami, jak ty i twoja żona nimi żyjecie”. Bez podobnego doświadczenia wyzwolenia jakakolwiek odpowiedź, tak zwana „konkretna”, będzie zawsze niewystarczająca. Każdy z nas ma bezpośrednie potwierdzenie tego w swoim życiu.

Jaki więc jest ów prawdziwy wkład, który każdy z nas chrześcijan jest powołany, aby zaoferować w toczącej się debacie, w wierności tradycji Kościoła i jego nauczaniu, które nie są podmiotem dyskusji? „Wiemy, że najlepszą odpowiedzią na konfliktowy wymiar bytu ludzkiego, według słynnego powiedzenia Thomasa Hobbesa *homo homini lupus*, jest *Ecce Homo* powiedziane o Jezusie, który nie oskarża, ale przygarnia, płacąc osobiście, zbawia”. To właśnie dzięki tej pewności świadczonej przez papieża Franciszka, możemy wchodzić w relacje z kimkolwiek, aby „wraz z innymi budować społeczeństwo obywatelskie” (Florence, 10 listopada 2015), wnosząc – wszędzie, gdzie jest to możliwe – nasz wkład w poprawę spraw, na rzecz dobra wszystkich.

*Przewodniczący Bractwa Comunione e Liberazione